Nr. 318. **GAZETA NARODOWA.** 13 Grudnia 1870.

(Wydanie wieczorne).

Tylko w jednej części porannego wydania wydrukowane.

Wiedeń, 13. grudnia. *Wiener-zeitung* dzisiejsza ogłasza postanowienie cesarskie, z 10. grudnia, zawierające sankcję cesarską uchwały delegacji, co do dodatkowych kredytów na wydatki wojskowe z r. 1868, 1869.

Peszt 12. grudnia. W węgierskiej delegacji hr. Apponyi interpeluje ministra wojny w imieniu podkomitetu wojskowego, czy chce złożyć oświadczenie, jak dalece gotowość armii przyzwolonemi już kwotami osiągniętą zo stał, lub też osiągn ętą być może przyzwoleniem kwot no vo zażądanych?

Dalej wzywa ministra, aby raczył delegacji dać sposobność przekonania się o jakości i ilości rozmaitych zapasów.

Lwów d. 13. grudnia.

Dla czego biuletyn pruski nie podał miejscowości, gdzie stoczona była dnia 10. bm. bitwa na prawym brzegu Loary między trzema korpusami francuskiemi a armią Meklemburga, wyjaśniają teraz późniejsze wiadomości, podające skutki tej bitwy. Bitwę przegrał fatalnie dziki Meklemburg, i cofnąć się musiał jak najspieszniej, ażeby jego armia nie dostała się do niewoli. Jak spieszny był ten odwrót od Beaugency, dowodzi okoliczność, że już dnia 11. bm. korpus jenerała Tanna wrócił do Orleanu, więc dwa dni marszu (6 mil) zrobił w jednym dniu! Telegram monachijski krótko o skutkach bitwy z 10. bm. się wyraża. Podawszy wiadomość o bitwach z dnia 7., 8. i 9. bm. z oficjalnem po każdej bitwie: *zurückgewiesen*, nie wspomina nic o całodziennej bitwie 10. bm., lecz kończy lakonicznie: „Dnia 11. bm. korpus nasz wszedł na załogę do Orleanu!“ Jak zaczęli codziennie od 7 do 10. bm. Meklemburg i Tann odpierać Francuzów. tak w końcu znaleźli się o 6 mil w tyle, tj. w Orleanie. To wystarcza do zorjentowania się w biuletynach pruskich.

Korespondent z Wersalu do starej, ar ypruskiej *Pressy* wiedeńskiej donosił dnia 8. bm., iż tylko jeden jenerał Moltke objął od razu całą doniosłość wypadków pod Orleanem, zrozumiał, że cała armia nadloarska jest zniszczona i dla tego wezwał jenerała Trochu, aby się o tem przekonał, że armia ta nie istnieje. A gdy jenerał Trochu odmowną dał odpowiedź, wysłał znowu jenerał Moltke nowego parlamentarza, ażeby Trochu dla przekonania wysłał jednego z swoich oficerów, jeżeli sam z przepustki korzystać nie chce. Gdy i na to wezwanie jenerał Trochu krótkiem „nie“ odpowiedział, natenczas wysłał Moltke podpułkownika swego sztabu Verdi, z wezwaniem do kapitulacji Paryża, inaczej Moltke każe w przeciągu trzech dni bombardować Paryż. I na to wezwanie jenerał Trochu krótkiem „nie“ odpowiedział d. 8. bm. Od tego czasu minęło już dni 4, ale Prusacy bombardowania nie rozpoczęli, a chcąc się wytłomaczyć z góry z tej zwłoki koniecznej, puścili telegrafem wiadomość, że dla tego nie bombardują jeszcze, bo Gambetta rozpoczął nowe rokowania o zawieszenie broni. Gdy tej wiadomości zaprzeczono ze strony francuskiej, to Prusacy znowu wyjaśniają, iż wprawdzie Gambetta sam nie rozpoczął rokowań, ale pośrednio dał do zrozumienia gabinetowi angielskiemu, że jeżeli pragnie zebrania konferencji londyńskiej, to pierwej powinienby się postarać o zawieszenie broni między Prusami a Francją, bo tylko tym sposobem może przyjść we Francji rząd regularny do steru, który jedynie może w imieniu Francji wziąć udział w konferencji.

Już to coraz silniej objawia się w głównej kwaterze pruskiej chęć gorąca zakończenia wojny. Wszystkie korespondencje od wojskowych i korespondentów niemieckich podnoszą, że w wojsku od wyższych oficerów aż do szeregowca panuje wielkie zniechęcenie. Klęski ogromne podczas wycieczek paryskich, zniechęciły jeszcze więcej wojsko. W pruskiej armii nadloarskiej, pomimo nadzwyczajnych zdzierstw rekwizycyjnych i całej okolicy, panuje brak żywności, głód formalny. Usposobienie to oddziaływa i na główną kwaterę. Już obecnie zachwiany ma być pan Bismark w niepohamowanej żądzy zaboru Lotaryngii i Alzacji. Lecz przychylać się ma do łagodniejszych warunków pokojowych. Wytoczenie sprawy księstwa Luksemburskiego jest dowodem tej zmiany. Jeźli nie można zabrać Lotaryngii i Alzacji, to przynajmniej zabierzmy co można, gdzie nie znajdziemy oporu żadnego, zabierzmy Luksemburgskie. Oto logika pana Bismarka, która spowodowała, iż wypowiedział zerwanie traktatu londyńskiego o neutralności Luksemburga i rozpoczął rokowania w Hadze o odstąpienie tego księstwa Prusom. Wprawdzie pruskie telegramy donoszą, że Anglia na zabór Luksemburga się zgadzać ma, jednakowo nie bardzo wierzyć można tym wiadomościom, gdyż po zaborze Luksemburga i neutralność Belgii byłaby zagrożoną. Sama wieść o tym zamierzonym zaborze wywołała w Brukselli wielką konsternację.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Genewa d. 10. grudnia.

Prusy znajdują się w szczególnem położeniu antagonisty, który nie ma przed sobą nikogo, z kim mógłby zawrzeć pokój na jakichkolwiek warunkach. Tego kogokolwiek potrzeba jeszcze stworzyć, a bez swobodnych wyborów dopiąć tego niepodobna. Prusy powiadają, że im potrzebne są gwarancje przeciwko przyszłym napadom Francji; lecz któż może dziś we Francji dać mi te gwarancje? Nikt. Dopuśćmy, że Prusacy wezmą Paryż, kogo oni tam znajdą? Kilku członków tymczasowego rządu, którzy będąc wolnymi, nie mają mandatu traktować w imie narodu, a tem mniej gdy się dostaną w niewolę. Dajmy, że Paryż już wzięty, Prusacy pójdą do Tours i zabiorą resztę członków rządu tymczasowego. A następnie? Stan rzeczy w niczem się nie zmienia. Prusacy mogą zająć Lyon, Marsylię. Bordeaux, lecz i tam nie znajdą nikogo, z kim by mogli ułożyć warunki pokoju, bo niema osoby, która by miała prawo do tego W takiem położeniu, jedynem w historji, niema innego środka, jak żeby Prusacy sami starali się, żeby przeciwnik obrał delegatów, którzyby mogli mówić w jego imieniu. Rząd niniejszy nie posiada tego prawa, kraj uznał go, potwierdził milczeniem w misji obrony ojczyzny, lecz nic więcej, a tu potrzeba regularnej organizacji władzy, której podpis obowiązuje więcej jak obietnice kilku osób, nie mających żadnego na to mandatu.

Pruscy mężowie stanu widzą to jasno i spodziewają się usunąć tę niedogodność w dwojaki sposób, zważając na to, czy nieprzyjaciel będzie zupełnie bezsilny, krwią zlany i związany, lub jeszcze będzie posiadać jakiekolwiek środki do obrony, których mu wytrącić z rąk niepodobna. W pierwszym razie Prusacy będą wymagać ziesienia rzeczypospolitej, która może być złym przykładem dla narodu, który ma otrzymać świeżo upieczonego cesarza; Bonaparte, Orleanowie, Burbonowie, są pod ręką więc można będzie zmusić Francję przyjąć kogokolwiek, który będzie więcej na rękę Bismarkowi, a więc najmniej dogodnym dla Francji. W drugim razie Prusy mają nadzieję zająwszy większą część kraju, rozkazać wybrać przedstawicieli narodu, z którymi zawrą traktat pokojowy, na najuciążliwszych warunkach.

Czy to jest rozwiązaniem tych trudności, które utworzyła wojna? Wątpimy. I czy to ochroni Niemcy od sprawiedliwej chęci odwetu ze strony Francji, także wątpimy, jak wątpią Niemcy; na ich czele Bismark. Lecz jak skończyć, gdy się Prusy nie zgadzały na pokój po Sedanie? Zgnieść czterdziestomilionowego narodu niepodobna, bo toby przeciągnęło wojnę do nieskończoności. Zmusić reprezentację kraju do ustąpienia Niemcom dwóch prowincyj, które ich nienawidzą, które są do kości francuzkiemi, także niepodobna, bo jeszcze Francja nie upadła tak nizko, żeby jej reprezentanci podpisali rozbiór kraju. Czują to obydwie strony i już są głosy we Francji, które się zgadzają dla osiągnięcia stałego pokoju, na zburzenie fortec na wschodniej granicy Francji i na zneutralizowanie Alzacji i części Lotaryngii, na którą Niemcy ostrzą zęby, oddając je pod protekcją wszystkich mocarstw Europy. Nam się zdaje, że to jest jeden z najlepszych środków wyjścia z kłopotu, w którym się znajdują obie strony. Alzacja będzie oderwaną od Francji, nie stając się niemieckim krajem, a ludność jej nie będzie oddaną Prusakom jak stado baranów, mimo jej woli.

Zachodzi tu inne pytanie, czy Alzacja znajduje się w warunkach, przy których może istnieć jako państwo niezależne, bo mu braknie, jak sądzą, narodowości i braknie siły. Na pierwsze odpowiemy, że istnieje narodowość alzacka, mocno różniąca się od Francuzów, a jeszcze więcej od Niemców. Alzacja w ciągu wielu wieków prowadziła życie niezależne i pełne swobody. Sztrasburg Mülhuza, były rzeczpospolitemi zupełnie takiemi, jakiem były kantony Szwajcarji. Sztrasburg posyłał wojska swoje na pomoc Szwajcarji w walce jej z Karolem Śmiałym; Alzacja ma swoje piśmiennictwo pośrednie między francuskiem i niemieckiem, będąc jakby miejscem zamiany pojęć i odkryć. Dla czegożby kraj ten nie mógł i na przyszłość

odgrywać podobnej roli, zostając rzeczpospolitą, jaką był do Ludwika XIV., bo związek jego z Niemcami nie miał innej podstawy, jak protekcję cesarzów niemieckich.

To swobodne państwo będzie małem państwem, lecz nie jest to żadną przeszkodą dla spełnienia swej roli. Alzacja między Renem i Wogezami, jest daleko lepiej ograniczoną i łatwiejszą do obrony jak Belgia. Alzacja posiada ludność bitną, czego dowiodła po wszystkie czasy, a szczególnie w toczącej się wojnie; charakter ludności, obyczaje jej, pociąg do swobodnego życia, do samorządu umiarkowanie w politycznych tendencjach, robi ją nadzwyczajnie zdolną do niezależnego życia. Sztrasburg stał się fortecą, i stracił ten charakter wybitny, który miał dawniej, lecz Mülhuza, Kolmar, zachowały tyle z przeszłości i tak umiały uchylić centralistyczne zachcianki francuskiego rządu, że do dziś dnia w miastach tych żyje się jak w Szwajcarji.

Jest to, zdaje się, jedyne rozwiązanie krwawej wojny, która się toczy, jeżeli Europa chce trwałego pokoju. Alzacja na zachodzie, Polska na wschodzie odgraniczą na zawsze wojenne zachcianki wielkich mocarstw Europy, i dadzą jej pokój i możność postępu i swobodnego rozwoju na przyszłość.

Ostatnie wiadomości.

Kiedy traktowano w delegacjach sprawę podwyższenia pensyj pułkowników, dr. Giskra oponował temu zapalczywie. „Jak to może być, zawołał z indygnacją, aby pułkownik brał 2.500 złr. pensji jeżeli ministrowi płacą tylko 4000 złr. emerytury!“

— *Und wie lange haben Sie gedient?* zapytał ktoś z jego kolegów.

Z Austrji gradem sypią się petycje do delegacyj, aby nie przyzwolono na fortyfikowanie linii Anizy — przeciwko niemieckim braciom.

W piątek odbędzie się plenarne posiedzenie delegacyj wspólnych, na którem rząd przedłoży żądanie udzielenia mu upoważnienia budżetowego na dwa miesiące. W sobotę odroczone zostaną delegacje na ferje świąteczne aż do 8. stycznia.

Przy rozprawach budżetowych w delegacjach wspólnych w dyskusji nad wydatkami na policję państwową postawił dr. Giskra pytanie hr Beustowi, czy przy sprawozdaniach policyjnych o usposobieniu ludności zawsze jeszcze nicowane są pospolite plotki miejskie i familijne jak dawniej, czy też rzecz ta prowadzona jest inną — godniejszą metodą. Komisarze rządowi odpowiedzieli tak wymijająco, że nie można było z ich oświadczeń odgadnąć, czy zajmuje się c. k. policja *von Amtswegen* prywatnemi plotkami, czy nie?

Do *Tagblattu* telegrafują z Berlina, iż dlatego zaniechali Prusacy bombardowania Paryża, że porobili zanadto straszliwe przygotowania do tego tak, że 48 godzin wystarczyłyby do zmuszenia Paryża do kapitulacji. Gdy jednak okazały się jakieś propozycje pokojowe, (co nawiasem powiedziawszy jest wierutną nieprawdą) więc zaniechali Prusacy bombardowania. Czy może z litości?...

Korespondenci niemieckich pism donoszą, iż już nawet żołnierzom niemieckim obrzydł okrutny sposób prowadzenia wojny przez pruskich dowódców. Ciągłe egzekucje na śmierć niewinnych ludzi, wykonywane za wyrokami sądów wojennych *en masse*, palenie wsi i miast rozbudziło wreszcie ludzkie uczucie w rozbestwionem żołdactwie niemieckiem i sarkanie na to okrucieństwo, staje się coraz głośniejszem.

W ogólności przyjęła ludność Niemiec wskrzeszenie instytucji cesarstwa bardzo obojętnie — dziennikarskie artykuły o tym przedmiocie są naciągane, i często z ironią napisane, co się zaś tyczy Saksonii, Wirtembergu a szczególnie Bawarji, to ludność tych krajów poczytuje wyniesienie Hohenzollerna na godność cesarza Niemiec po prostu za klęskę narodową — nie cieszą się tem Niemcy, ale smucą. Tryumfują tylko Hohenzollerny i ci, co przy ich ogniu chcą upiec swoją pieczenię.

Wiadomo z jakim hałasem wystąpił przeciwko Gambecie Keratry za odebranie mu dowództwa nad armią bretońską. Gambetta nic nie odpowiedział na jego zarzuty, lecz natomiast wysłał inspektora finansowego do obozu pod Conlie, aby zbadać jak Keratry gospodarował z powierzonemi mu pieniądzmi. Podobnoś Gambetta ma w tym względzie jakieś podejrzenie na Keratryego.

Z Rennes piszą do *Dayly News* pod d. 5 bm., że pomimo wyruszenia na linię bojową dawnej armii Keratryego, w obozie pod Conlie znajduje się ciągle 100.000 mobilów. Inżynierja buduje tam ogromne fortyfikacje, tak, iż pomieniony obóz stanie się punktem oparcia do operacyj wojskowych w celu obrony znacznej bardzo części zachodniej Francji. Wojska francuzkie, które dotychczas organizował Gambetta w obozie pod Cherbourgiem mają wkrótce wyruszyć na plac walki. Nominacje instruktorów dla wszystkich obozów formacyjnych na 1.300.000 ludzi są już publikowane w dzienniku urzędowym rzeczypospolitej francuzkiej.

Niemcy jak rozlokowali w lecie wziętych w niewolę Francuzów pod namiotami, tak dotychczas nie bardzo im się spieszy z umieszczeniem tych biednych ludzi w jakiem lepszem schronieniu. *Posener Ztg.* donosi, iż w poznańskiej twierdzy zdarzają się wypadki że nieszczęśni jeńcy zamarzają na śmierć na noclegach pod namiotami.

Faktyczny dyktator Francji, Gambetta, nie bardzo sympatyzuje z ślamazarną dyplomacją angielską. To też *Times*, gdzie może, tam mu przypnie łatkę za to, że on tak mało respektuje rozsądne, mądre i roztropne rady tych, co życzą Francji dobrze. Lecz ku największemu utrapieniu organu geldhabów angielskich, Gambetta w odmienny trochę sposób „życzy dobrze Francji.“ W jednym z ostatnich numerów wołają *Times*, którym się zdaje, że skonfiskowały wszelką mądrość polityczną świata, „jeżeli istotnie hasło narodu francuzkiego: „Walka do ostatniej kropli krwi“ jest powszechne, to nie wiadomo czy ono jest równie głębokie.“ Przyjaźny Francji *Observer* drwi z tych wynurzeń gniewu *Timesa*, a Gambetta nie drwi z nich zapewne z tego mianowicie powodu, że bez wątpienia nie czyta wysokopoważnego dziennika londyńskiego, nad którego mądrością tylko Prusacy nie mogą dość nadziwić się.

Z Sztrassburga donoszą pod dniem 9. bm., iż franktirerzy popsuli linią kolei żelaznej Chaumont-Chatillon na tyłach Werdera. Telegrafy pozrywane także.

Prusacy zarzucili już raz oblężenie Pfalzburga i Bietsch straciwszy nadzieję, aby mogli zdobyć te skaliste twierdze. Teraz mają jednak nanowo rozpocząć ich bombardowanie. Pod Belfortem bardzo źle powodzi się Niemcom. Francuzi wykonują ciągle szczęśliwe wycieczki i psują im ich roboty oblężnicze. Najlepszym dowodem tego, iż tam Niemcom się nie szczęści jest ta okoliczność, że nic nie wspominają nigdy o oblężeniu Belfortu

Król pruski spuścił z tonu. Przed dwoma tygodniami kazał wysyłać już bagaże z Wersalu, mając zamiar „zaraz po odbyciu tryumfalnego wjazdu do Paryża wracać do Berlina.“ Lecz teraz namyślił się jakoś inaczej — postanowił pozostać przez święta we Francji, lecz niestety tylko — w Wersalu!

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 13. grudnia. Hr. Bismark notyfikował mocarstwom, które zagwarantowały neutralność Luksemburga w ugodzie londyńskiej z r. 1867, iż Prusy nie uznają już nadal neutralności tego kraju. Prusy zawiązały już rokowania z Holandją o odstąpienie im Luksemburga w dobry sposób.

Wiedeń dnia 13. grudnia. Najznakomitsze dzienniki tutejsze występują w dzisiejszem porannem wydaniu w sposób jak najenergiczniejszy przeciwko postępowaniu Prus wobec Luksemburga. *Neue freie Presse* odpiera wszelkie podawane przez Bismarka za powód napaści na Luksemburg zarzuty przeciwko lojalności rządu luksemburgskiego i piętnuje politykę pruską w tej kwestji jako pospolitą zuchwałość. *Tagespresse* wzywa mocarstwa, podpisane na traktacie, gwarantującym neutralność Luksemburga, aby wspólnie powstały przeciwko postępywaniu Prus, szydzącemu z wszelkich praw traktatowych.

Berlin d. 13. grudnia. Wysyłają ztąd nowe wielkie transporta wojsk do Francji

Koronacja Wilhelma na cesarza niemieckiego ma odbyć się w Berlinie.

Wersal d. 12. grudnia (urzędowe). Po czterodniowych zwycięzkich zawsze walkach koło Beaugency, chociaż przy wielkiej przewadze nieprzyjaciela nie zyskano znacznego terenu, nagle nieprzyjaciel niespodzianie odszedł (abzog) ku Blois i Tours.

Ostrzeliwanie fortecy Montmedy rozpoczęło się. Przed fortecą La Fére (wziętą dawniej przez Prusaków) pojawiły się oddziały nieprzyjacielskie. Pfalzburg kapitulował 12. bm.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.